

N<sup>o</sup> 25. DNIA 10 WRZEŚNIA 1838.

---

Redakcyja MŁODÉJ POLSKI uprasza Szanownych swoich prenumeratorów, którzy dotychczas niewnieśli przedpłaty za kwartały upłynione lub za bieżący (trzeci), aby takową raczyli odesłać do Kassy Księgarni Polskiej.

---

JAKIE MA BYDŹ GOSPODARSTWO NARODOWE POLSKIE ?

Stareszkoły ekonomii politycznej nieumiejąc dobrze rozróżnić co obieg a co produkcyja, nauczyły że zbytek jest zbawienny dla ludu gdyż rozruca pieniądź pomiędzy klasy ubogie których używa pracy do wyrabiania przedmiotów co stały się potrzebami wymyślnéj okazałości bogaczy: i rządy uwiedzione temi fałszywemi a zgubnemi doktrynami, przez długi czas usiłowały, a niektóre jeszcze podziśdzień usiłują krzewić między poddanemi sobie ludami zamiłowanie zbytku i wystawności, usprawiedliwiając same przed sobą i przed światem swoje szalone i nieużyteczne wydatki pozorem korzyści jaka z nich ma wynikać dla ludu. Od niewiela dopiero lat opatrzniejsze i zbawienniejsze pojawiły się doktryny, i wkrótce widoczną będzie każdemu rozsądnemu człowiekowi, że Religija Chrześcijańska każeć przeciw zbytkowi bogaczy, i usiłując swym boskim wpływem przydusić onego zaród w ich sercach, ma w téj rzeczy, jako we wszystkich innych, instynkt prawdziwego dobra ludu, rzeczywistego dlań pożytku; że w prawidłach jéj moralności, w kartach jéj ewangelii, należy także szukać najlepszych zasad ekonomii politycznej. Adam Smith w Anglii a J. B. Say we Francyi mogą być uważani za

ojców tój nowėj umiejętności; oni pogodzili z moralnością i rozsądkiem naukę którą Malthus i jego uczniowie zawiedli byli na drogę błędu i egoizmu. Nigdzie nie jest tyle konieczną rzeczą co w Polsce, zwrócić tę umiejętność do jej prawdziwych zasad; bo nigdzie błąd nie może być zgubniejszy bogatym i ubogim, narodowi całemu.

Celem wydatków bogatego może być produkcya, lub udoskonalenie, lub wręście spożycie jakiegoś przedmiotu. Pomiedzy przedmiotami spożycia jedne niszczeją zaraz, w chwili użycia, inne spożywają się lub zużywają powoli. Wszystkie przedmioty naprzykład służące do żywienia człowieka, przestają istnieć w skutek samego czynu wprowadzenia ich w ciało, gdy tymczasem te co służą do odziewania go niszczeją daleko wolniej. Z przedmiotów wynikłych z produkcyi, jedne rozradzają się same ze siebie: są to te które mają życie i ruch jako zwierzęta; inne płodzą z pomocą człowieka, które mają samo życie, jako rośliny; inne wręście nie produkują, w zwyczajnem znaczeniu tego wyrazu, ale zabezpieczają, osłaniają i utrzymują różne przedmioty produkcyi: do tój klasy należą budynki i drogi wodne i lądowe. Wręście, narzędzia których człowiek używa do tworzenia, jakoto narzędzia ręczne, maszyny, i t. d. stanowią osobną klasę którąby słusznie postawić można w pierwszym zaraz rzędzie po człowieku; albowiem narzędzie służące do tworzenia, jest niejako dalszym ciągiem potęgi człowieka, przedłużeniem jego ramienia.— Wydatki tedy powinny się stopniować według natury i zacności nabywanych za nie przedmiotów. Najpodlejsze wydatki, wspólne człowiekowi i bydłeciu, są te które bywają obrócone na dostawę przedmiotów pożywienia, gdyż przedmioty one niszczeją wraz z użyciem. Tu, wszystko co się mieści w granicach potrzeby i przyzwoitości jest szlachetnie wydanem, służy bowiem do zachowania życia i zdrowia ludzkiego; ale cokolwiek wychodzi po za te granice, cokolwiek ma za jedyny cel schlebienie podniebieniu, i sztuczne drażnienie apetytu, powinno być surowo potępianem przez ekonomiją polityczną i przez moral-

ność ; albowiem , nietylko to jest wydatkiem nieplodnym, ale jeszcze występkiem nadwężającym zarówno czerstwość duszy i ciała, i który, upowszechniony i podniesiony do pewnego stopnia, może pogrzyźć naród w nędzy i barbarzyństwie.

W Ameryce gdzie wszystko wyraża się przez dollary, chciano oszacować szkody jakie spowodowało pijaństwo ; i obliczywszy wydatki obrócone na kupno upajających napojów, stratę czasu, choroby i koszta które za nimi idą, skrócenie żywota, pożary i rozbicie okrętów, zbrodnie, których ubieźnienie lub ukaranie naraża rząd na tyle strat, a których trzecia część jest następstwem pijaństwa, otrzymano summę przerażającą ogromem. W tedy to potworzyły się towarzystwa wstrzemięźliwości ; opierając się na powadze doświadczenia i nauki, zdecydowały że ni wódka, ni arak, ni wino, ni cidr, nie są potrzebne człowiekowi, i zażądały od swoich członków przyrzeczenia, iż niebędą używać żadnego z pomienionych napojów. Znane są szczęśliwe usiłowania tych towarzystw w Stanach Zjednoczonych. Są one w posiadaniu takiej ufności, że towarzystwa ubezpieczenia od rozbiciów morskich, dają znaczną nagrodę okrętom których osady złożone są z ludzi należących do jakiego towarzystwa wstrzemięźliwości ; wówczas bowiem pewniejsze bywają koleje podróży.

Wystawność stroju, chociaż mniej obrzydliwa jak zbytki stołowe, bo jej następstwa nietylko są zgubne, ma przecię coś godnego pogardy, gdyż prawie zawsze jest skazówką ciasnoty rozsądku i małości serca : pod względem ekonomii politycznej, grzeszy rozrzucaniem znacznych summ i w sposób nie nieprzynoszący, gdy te mogłyby być użyte korzystnie ; a pod względem moralności, razi szczególnież u nas, gdyż zda się natrzasać ubóstwu chłopca i chęłpic niejako z niesprawiedliwości co jego trzyma w nędzy i poniżeniu. Wspaniałość gmachów i pokój u ludów gdzie dostatek jest powszedniejszym, gdzie mniejsza przestrzeń rozdziela ubożego od bogacza, znajduje swe tłumaczenie, a nawet rodzaj usprawiedliwienia w tem że rozwija, doskonali i wystawia przed oczy *sztukę*, i przynosi tem chwałę narodowi : ale u nas, bacząc

na okoliczności, daleko tu więcej miary zachować trzeba. Bo i mniej dorzeczną byłoby rzeczą poczynać od *pięknego*, tam gdzie brak jest *koniecznego* największej części narodu, i uważać wypada, by nie urągać biedzie chwiejącej się chaty, w której nasz egoizm, niesprawiedliwość, głupi zbytek, od tak dawna zamyka chłopa.

Co do wydatków produkujących, w tych Polak niepowinien znać innej miary, prócz własnej możności i rozważli. Budujmy obory, owczarnie, stodoły, a przedewszystkiem wznosmy porządne i wygodne domy dla chłopków naszych, usiłując zaszczerpić w nich uczucie wygody i piękności, a zasłużymy się Bogu i ludziom, i biednemu, i ojczyźnie całej, której powiększymy bogactwo. Te budowle zostaną po nas, podniosą wartość gruntu na którym stanęły, i jeżeli za trzydzieści lat statystyk jaki szacować będzie ziemię Polską, i porównywać jej wartość obecną z przedtrzydziestoletnią wartością, wydatki zrobione na gruncie naszym wejdą jako element w jego oszacowanie i podniosą liczbę szacunku, — za nie zaś policzonemi będą wino szampańskie lub węgierskie któreśmy wypili, wstążki i cacka któreśmy dali naszym żonom i córkom. — Prowadźmy drogi, stowarzyszajmy się z pośpiechem do każdego przedsięwzięcia, ktokolwiek bądź da mu początkowanie, byle miało za cel ułatwianie środków komunikacyi, kanalizowanie rzek, bo to jest jednym z głównych źródeł bogactwa narodowego. Tuczmy woły w licznych i tłustych pastwiskach w jakie nasz kraj obfituje, hodujmy krowy, starając się o poprawę gatunku, i zamiast przywozić sery z Włoch i Szwajcaryi, które po kilku probach potrafim robić zarówno dobre, weźmy się sami do ich robienia, i zniżmy je do możności ubogiego.

Przy naszych łanach tatarski zakładajmy ule; hodujmy szczególnie jak najwięcej owiec, to zwierzę przyjazne chłopu, co go żywi swem mięsem, okrywa wełną, a skórą zabezpiecza przeciw srogości zimy. Wełna i len, oto nasz jedwab: i kto wie czy nie jest zostawionym Polsce zrobić dla jednego z tych produktów, lub

dla obojga razem, co Anglija dokonała dla bawełny? Kto wie czyli kiedyś nasz kanclerz nie zasiędzie na worze lnianym, wypchanym wełną? Z usilnością dawajmy wszelką zachętę tym dwom gałęziom przemysłu, odziewajmy się wełną naszych owiec i lnem naszych pól, i chociaż w początkach odzienie z nich wyrobione, nie będzie mogło iść o lepszą, co do gatunku, z odzieniem robionem ze sukien i płócien zagranicznych, dawajmy jednak naszym pierwszeństwo, aby je z czasem wydoskonalić. Przy długiem staraniu otrzymamy wełnę równie piękną jak ta co idzie do fabryk w Elbeuf, w Louviers i w Sedan; bo uprawa wełny jest rzeczą czasu i cierpliwości. A co się tycze naszych lnów i konopi, te są wprawdzie krótsze i ztąd mniej obfite od francuzkich, ale za to są daleko cieńsze, więcęć do jedwabiu zbliżone, a zatem dające doskonalszą tkankę. Tu nawet zbytek w ubiorze dałby się zupełnie usprawiedliwić, gdyż miałby za cel zachęcić i rozwijać rodzaj przemysłu przyrodzony krajowi naszemu. Największa wystawność w sukniach niebędzie grzechem, jeżeli je sami będziemy fabrykować; a choćbyśmy najmniej wydali na rzeczy wyrabiane u obcych, to i to już będzie zbytecznem. Wystawność dozwolona jest ludom które same coś robią i mogą płacić produktami własnej roboty produkta cudzoziemskie: dla innych ludów wystawność jest przyczyną wycieńczenia i omdłości.

Zachęcajmy wszelkiemi siłami wyrabianie narzędzi ułatwiających, udoskonalających, przyspieszających pracę człowieka, a zwłaszcza tych co dotyczą rolnictwa. Lecz, o ile trzeba sprzyjać zaprowadzaniu machin które czynią mniej trudniącemi prace rolnicze, o tyle wypada się mieć na baczności przeciwko nieumiarowanej chęci zastępowania ręki ludzkiej machinami w wyrabianiu przedmiotów które bez ich pomocy i małym kosztem, dają się fabrykować. Machiny wyręczające człowieka wtedy są dobrodziejstwem, kiedy zamówienia przechodzą produkeyą, czyli inaczej, gdy braknie ramion; ztąd mogą być u nas znamienitą pomocą w rolnictwie, nie mówiąc już o ich skutecznym wpływie na zniesienie pańszczyzny: ale mogłyby stać się klęską gdyby je

chciano niebacznie wprowadzać tam gdzie produkeya przenosi spotrzebowanie, lub przynajmniej wyrównywa jemu; celem machin albowiem jest zastępować pracę człowieka, gdy tój niedostatek, nie zaś uprzedzać ją lub jój przeszkadzać, gdy ona sama wystarcza potrzebie.

Wreście ze wszystkich wydatków te są najużyteczniejsze, te powinny mieć miejsce przed innemi, które pomagają do kształcenia ludzi uzaeniając ich umysły i serca, szerząc nauki i sztuki. Zakładać szkoły, przysposabiać świętych kapłanów kościołowi, oświeconych obywateli ojczyźnie, wspierać szkoły niższe, wprowadzać dobre metody wychowania, wszystkiemi środkami wspomagać zakłady publiczne czy prywatne mające za cel oświecanie ludu lub tworzenie pewnej opinii publicznej we względzie żywotnych punktów narodowej polityki, edukacji — oto dla nas najglówniejsze zatrudnienie, najszlachetniejsze użycie pieniędzy. Użyteczna książka, sumienny i światły dziennik mogą więcej dobrego sprawić niż wieloletnie usiłowania i trudy. Talent jest pierwszym źródłem bogactwa dla narodu. Wszystko co czyni lepszym i oświeceńszym, bogaci: niewiadomość i namiętności ubożą. Jeden człowiek talentu i honoru pozyskany na obronę zbawiennych zasad stanie za skarb. Wielki i piękny zawód jest otworem dla ambitnej żądzy Polaka — mało narodów gdzieby tyle dobrego pozostawało do zrobienia co w Polsce. Nigdzie lud niema szczęśliwszych usposobień umysłu serca i ciała — twardej budowy, silnego zdrowia, serca gorącego i skłonnego ku dobremu, gibkiej myśli i charakteru; chłop polski ma wszystkie pierwiastki doskonałe.— Podobni do podbicieli Ameryki, zdajemy się brać przed się jakby nadwreżyć budowę ciała i charakteru naszego ludu, upajając go wódką, otwierając mu te jamy zepsucia, w których nasza chciwość wybiera podatek z jego występków i poniżenia; a jednak mimo to, chłopci są lepsi niżby być powinni przy mniej gruntownie zdrowej naturze. Naprawmy niesprawiedliwości naszych ojców, abyśmy mogli sumiennie polecić miłosierdziu Boga i spółczuciu całego świata, sprawę narodu co

upadł przez własne grzechy, co poszedł w niewolę za to, że obraził w osobie ubogiego najświętsze prawa ludzkości.

### ZGON IGNACEGO PARYSA (\*)

O zgonie Ignacego Parysa porucznika 5go pułku piechoty, czytamy w Gazecie : *Bulletin St. Louis (Missouri)* następujące szczegóły :

« Pewien młody podróżny, który opuścił Kanadę w Lipcu (1837) i udał się przez wielkie jezioro (great lakes) do osady zwanój *Czerwona rzeka* (Red River) w obwodzie zatoki Hudson (Hudson's Bay territory), przestał następny smutny opis losu jego dwóch towarzyszy w dalszej podróży z téjże osady do St. Peters. »

— « Opuściliśmy osadę Czerwonej rzeki (znanój pod imieniem osady Lorda Selkirk) w obwodzie zatoki Hudson, 27 Lutego 1837. Towarzyszami mojej podróży, byli : Ryszard Hayes i *Ignacy Parys*. Postanowiliśmy udać się przez równiny do Fort Snelling (St. Peters), przestrzeń 750 mil ang. liczącą, w porze zimowój.

Wziąwszy z osady przewodnika i zaopatrzywszy się w sanki z żywnością ciągnione przez psów, w bawolą odzież, flanelę i t. d. puściliśmy się w podróż.

Powietrze w Lutym było nadzwyczaj łagodne, jednak starzy mieszkańcy przepowadali nam, że Marzec będzie bardzo zimny i burzliwy, i że nas czekają niezliczone trudy i cierpienia.

Jakoż zbyt wczesnie urzeczywistniły się ich przepowiednie. Od dnia 4 do 15 Marca, zaledwie dzień jeden mieliśmy wolny od burzy, albo raczej przez cały ten czas powietrze było jedną ciągłą burzą. Obowiązani byliśmy obozować przez dni 8, co

(\*) Szczegóły te winniśmy naszemu korespondentowi w Fladelfi P. M. Rosienkiewiczowi.

znacznie zmniejszyło nasz zapas żywności. Nieprzewidywalimy odległości jakowej bądź osady Indjan, dla braku bawołów, których na 500 mil przestrzeni zaledwie spotkaliśmy 19. Staraniem więc naszym było posuwać się jak najspieszniej naprzód ku handlowemu zakładowi amerykańskiej kompanji w *Lake Travers* przy źródłach rzeki S. Piotra.

Zamiar ten był łacniejszym do pomyślenia aniżeli do wykonania. Ciągłe zimno, niedostatek zdrowego pożywienia osłabiło nasze siły, a nogi pokaleczone od zmarzłych sznurków utrzymujących obuwie, odmawiać nam poczęły swojej posługi. W takim stanie rzeczy zachwyliła nas (dnia 17 Marca) na otwartych polach, gwałtowna burza ze śniegiem i szronem.

W chwili nadejścia burzy, byliśmy o 5 mil od lasku znajdującego się na naszej drodze. Ja z psami szedłem naprzód — za mną o 150 stóp był P. Hayes, a na milę niewięcej pozostał był Parys. Nasz przewodnik nie przewidując burzy rankiem jeszcze opuścił nas, i za tropem zwierza poszedł w innym kierunku, w celu połączenia się z nami w lasku, dół którego dążyliśmy.

Przemokli do nitki, otoczeni chmurą zamieci śniegowej, walczyliśmy z wiatrem północnym, który nam stawał na zawadzie do rychlejszej podróży. Mój towarzysz P. Hayes zatrzymał się na chwilę dla poprawienia berlacza — ja postąpiłem kilka kroków naprzód i gdy się obróciłem tuman śniegu zakrył mi go zupełnie. Sam jeden po licznych trudnościach dostałem się do lasku, a nie mogąc rozniecić ognia, zagrzebałem się w norze śniegu i tak doczekałem się następnego ranka.. Na dwa wystrzały pistoletowe odpowiedział mój przewodnik — roznieciliśmy ogień i nabrawszy trochę sił poszliśmy odszukiwać naszych towarzyszy podróży.

Parysa znaleźliśmy nawpół zagrzebanego w śniegu i prawie pozbawionego życia. Przeżył on jednak jeszcze dni trzy lub cztery. Usiłowania nasze w wynalezieniu P. Hayes były nadaremne.

Pozbawieni żywności, bośmy nawet jednego z psów naszych



zabili, zmuszeni zostaliśmy opuścić P. Parysa w budzie zrobionej ze skór bawolich, a sami pospiesziliśmy do osady handlowej na 70 mił odległej. Nazajutrz o zmroku dostaliśmy się do osady, i zaraz wyprawiliśmy ludzi do Parysa z poleceniem szukania ciała P. Hayes. Jedenastego dnia powrócili z ciałem Parysa, które pochowaliśmy około handlowego domu amerykańskiej kompanji (Lake Travers). Zwłok P. Hayes nie znaleziono. »

«Parys był rodem z Polski. Oficer w wojsku polskiem, służył pod rozkazami Jenerała Ramorino. Po wzięciu Warszawy, opuścił Polskę i jako tułacz przebiegłszy Niemcy, Francją, Anglją, przybył do Ameryki na wiosnę w r. 1836. Gdy umarł miał lat trzydzieści i siedem. »

M. M.

#### *Do Redakcii pisma : MŁODA POLSKA.*

« Biblioteka polska w Filadelfii poczytuje sobie za obowiązek i przyjemność złożyć podziękowanie ziomkom : Alexandrowi Jełowickiemu i Eustachemu Januszkiewiczowi, za ciągle i szczerze opatrywanie jęj w wybór dzieł polskich i tyczących się Polski, oraz Henrykowi Kalusowskiemu za otworenie komunikacji i zasilenie pismami jego nakładem wydawanemi, tudzież Wojewodzie Antoniemu Ostrowskiemu i Andrzejowi Słowaczyńskiemu za przysłane przez nich ofiary.

« Zakład ten narodowy w Ameryce, z darów dopiero wymienionych osób, oraz poprzedniczo uczynionych przez ziomków : Ks. Adama Czartoryskiego, Sen. Niemcewicza, L. Szymy, Karola Wyszyńskiego, posła Żarczyńskiego, W. Cadona, Jen. Dwernickiego i innych, ma już pewną wartość, i niemłą czyni korzyść tym ziomkom, którzy albo tu mieszkają albo czasowo przebywają. Duplikaty rozsyłane są innym rodakom w różnych miastach zamieszkałym.

Szanowni dawcy niech raczą od zaatlantyckiej swęj braci przyjąć należne podziękowanie.

Filadelfia 25 Lipca 1838,

M. ROSIENKIEWICZ.  
*zarządzający biblioteką polską.*

— W miasteczku Northampton, w Stanach Zjednocz. umarł dnia 25 Kwietnia 1837 r. August Antoni Jakubowski, młodzieniec pełen zdolności, rodem z Podola. W przeciągu roku tyle był postąpił w języku Angielskim, że był w stanie pisać nim prozą i wierszem. Wydał książeczkę: Remembrances of a Polisch exile.

Jako próbę jego jeszcze młodego, pełnego naleciałości talentu, umieszczamy tu wiersz :

#### DWIE GWIAZDKI.

Bądź mi zdrowa, matko droga,  
 Drugiej matki bronić trzeba,  
 Łzę nie zmienisz woli nieba,  
 Śmierci i życie w rękę Boga.

Poszedł, zniknął... już go niema!..  
 Już go niema... i na wieki!  
 Ona wdycha, i ożyma  
 Wypłakała żalu rzeki.

A on po szerokim morzu  
 Tak pędzi życie tułaczę;  
 Na całym świecie przestworzu  
 Jedną po nim matka płacze.

Przepłakała tak wiek cały,  
 Lecz żal wkrótce serce kruszy;  
 Zmarła, a z jej czulej duszy  
 Dwie te łezki pozostały.

Takie czyste, takie jasne  
 Jako promień jej miłości;  
 Bóg je jako perły własne  
 Przypiął do gmachu wieczności.

Dzisiaj już zdobią niebiosą  
 Te dwie gwiazdki, jak dwa kwiatki,  
 To są łezki mojej matki  
 Z nich w me serce pada rosa.

Jak promienie do mnie lecą,  
 Jako czulej matki oczy;  
 Gdy duch burzy serce tłoczy,  
 Latarnią mi morską świecą.

Tak pędząc życie tułaczem,  
 Gdy żal nieraz połknąć trzeba;  
 Potajemnie gdzieś zapłaczę  
 I łzy moje poszlę w Nieba.

Wnet je otrę z mego oka,  
 Świat znika w ziemskim zakresie:  
 I myśl wielka, myśl wysoka,  
 Aż w niebiosa mnie zaniesie.

Gdy upadnę losów siłą,  
 Nikt nieopłacie przychodnia;  
 One jedne nad mogiłą,  
 Będą błyszczyć jak pochodnia.

---

#### NOWINY NAUKOWE.

— La loi d'Avril, ou position des proscrites polonais en France; par *J. O. Gliniski*, émigré polonais in 8 d. 2 feuilles. Impr de Merlent, au Havre. prix 2 fr.

— *Czasopism czeskiego muzeum* donosi o mającem wyjść nowem wydaniu *pieśni serbskich i słownika serbskiego narzecza* przez *P. Wuka Stefanowicza Karadzicza*. Podróże które autor odbył w Serbii, Czarnochorzu i Dalmacji ułatwiły mu zebranie 12,000 słów nowych w dawnym słowniku nieznanym, pism ludu na 30 ark. druku, przysłowiów, przypowieści 1,000.

— *P. Słaboszyński* z Poznania, zwiedzający Egipt i małą Azyą, odrysował z natury grób święty w Jerozolimie i ony za powrotem do Rzymu własnym kosztem wylitografować kazał.

— Ostatniemi czasy na teatrze *Königstadt* w Berlinie, dawano

po raz pierwszy operę *Faust* Goethego, urządzoną na scenę z muzyką ś. p. X. Antoniego Henryka Radziwiłła b. Wieklorządcy Xstwa Poznańskiego.

*Pisma perjodyczne wychodzące w Warszawie.*

1. *Magazyn powszechny*, wychodzi arkusz na tydzień, wydawca Gluckskerg.

2. *Magazyn mod*, wydawca tenże.

3. *Kosmorama Europy*, Arkusz na miesiąc, wydawca tenże.

4. *Podróż malownicza po Europie*, jeden zeszyt na miesiąc z rycinami, wyd. Fr. Sal. Dmóchowski.

5. *Muzeum Domowe*. Ark. na tydzień. Wyd. Dmóchowski.

6. *Pielgrzym Warszawski*. Dziennik muzyczny.

7. *Świat Dramatyczny*. Dziennik poświęcony wyłącznie teatrowi, jego kronice, tegoczesnej literaturze i historii, żywotom, powieściom, humorystyce, nauce i zabawie, wychodzi 3 razy na miesiąc in 8. wyd. Wojciech Szymanowski.

8 *Tygodnik Rolniczo-technologiczny*. Arkusz na tydzień. Wyd. Nepom. Kurowski.

9. *Gazeta warszawska*, przy niej wychodzi *Świato-wid*. Wyd. Krupski.

10. *Korespondent*. Wychodzi codziennie, a dwa razy na tydzień dodają się *rozmaitości*. wyd. Miaskowski.

11. *Gazeta Poranna*, in folio. wychodzi codziennie.

12. *Gazeta Codzienna*, in 4 min. Raz na tydzień dodają się *Rozmaitości*. Wyd. Miaskowski.

Nadto wychodzą w nieoznaczonym czasie.

13. *Sylwan* dziennik leśny.

14. *Zywoty SS, Pańskich i Ojców Kościoła* wyd. przez Leona Rogalskiego.

15. *Pamiętnik Tow. Lek. Warsz.*

16. *Czytanie pożyteczne i przyjemne* we 3 językach pol. fran. i niemiecki. wyd. Dmóchowski.